

„Jak masz takie ilości wiedzy [...], to ci to zaczyna sprzęgać”. O Sarmacji, gdańskiej alternatywie i zwrocie ludowym – z Januszem „Janym” Waluszką rozmawia Paweł Bohuszewicz

Rozmowę, której zapis Czytelnik ma przed sobą, przeprowadziłem z Januszem Waluszką w listopadzie 2024 w jego gdańskim mieszkaniu. Powstała ona w ramach projektu Neosarmatyzm w kulturze polskiej po 1989 roku (NPRH/DN/SP/0146/2023/12).

Autoryzując rozmowę, zdecydowaliśmy się nie ingerować za bardzo w jej kształt. Pozostaje bardziej wierna swobodnemu ruchowi myśli i bliskiej Janemu Totartowskiej poetyce „zlewu”. Myślenie i swobodna rozmowa nie strukturyzują się same z siebie, robi to późniejsza redakcja, która „uczytelnia” myśl, ale też sprzeciwia się wydarzaniu się myśli.

Dlaczego Jany? Bo jest chyba jedynym, który pokazał, że kultura szlachecka nie musi wracać współcześnie jako odmiana konserwatyzmu, populizmu czy polskiego „zdrowego rozsądku”. Przeciwnie: może być potraktowana jako realizacja wolnościowego, anarchicznego (i anarchistycznego) ducha, który realizował się także w działaniach arian, w pismach Abramowskiego i Brzozowskiego czy w I Solidarności.

Paweł Bohuszewicz: Zawsze mnie interesowało, z czego wzięły się twoje dwa podstawowe „sarmackie” teksty (chodzi o *Mitozofię sarmacką* i *Rzecz o Sarmacji*)¹. Nie byłeś historykiem profesjonalistą, ale człowiekiem zanurzonym w środowisku i kulturze, z których wyłonił się anarchizm. Nie było to środowisko, które zajmowało się tematem Sarmacji, bo tym tematem zajmowali się wtedy tylko profesjonaliści.

¹ Oba teksty można znaleźć na stronach magazynu Taraka. Zob. Janusz P. Waluszko, *Rzecz o Sarmacji*; https://www.taraka.pl/rzecz_sarmacyi *Mitozofia sarmacka* https://www.taraka.pl/mitozofia_sarmacka. Tutaj także: J. Waluszko, *Sarmacka próba urzeczywistnienia utopii suwerenności ludu*; https://www.taraka.pl/sarmacka_proba_urzeczywistnienia_utopii [dostęp: 17.04.2025]. Oba pierwsze teksty ukazały się także w broszurze pt. *Sarmacja* (Wydawnictwo „Inny Świat”, Mielec 1999). Pierwodruk *Rzeczy o Sarmacji* ukazał się bezdebitowo w wydawnictwie Księgozbiór Zlew Polski, którego założycielem był Paweł „Końjo” Konnak. Skan całości można zobaczyć w książce Pawła „Końjo” Konnaka *Eksploracja zlewu. Vol. 1* (Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2015).

Janusz „Jany” Waluszko: Wtedy w ogóle nikt się tym nie zajmował na dobrą sprawę, jedynie pojedyncze osoby. Cała nasza ekipa, czyli mój brat, Jacob, ten, który założył ze mną RSA², ja, Bełt³, który skończył przede mną historię – ja też zrobiłem studia historyczne, dla papieru, że wiem to co wiem. Na tle historii jobla mieliśmy wszyscy, zresztą za komuny to było chyba powszechne. Była taka książka Zielińskiego o II Rzeczypospolitej – po nią kolejka w księgarni Ossolinemu była większa niż za mięsem, a stali w kolejce głównie robotnicy. Bo wtedy powszechne było zainteresowanie historią.

PB: Ale ludzie interesowali się wtedy raczej najnowszą historią, prawda? Bo to ona ich dotyczyła najbardziej i jej dotyczyło większość kłamstw komunistów.

JW: Nie do końca. Tak naprawdę i ta dawniejsza była przekłamana, nieprzekłamana była może historia Piastów. Jak jesteś minimalnie obcykany w historii na poziomie takim paranaukowym... Bo skąd ja się dowiadywałem o kulturze polskiej na przykład? Znasz pewnie nazwisko Claude Backvisa, belgijskiego badacza literatury staropolskiej i romantyków, Engle Angyala, węgierskiego autora pracy *Świat słowiańskiego baroku* – dużo takich prac czytałem. Tak samo masz o Solidarności, pracę *Jak to zrobiliście? Powstanie Solidarności w Polsce* Goodwyna, później *Osta Kłęska Solidarności*, albo związanego z Ruchem *Wolność i Pokój* Padraica Kenneya, autora takich prac jak *Rewolucyjny karnawał: Europa Środkowa 1989* czy *Budowanie Polski Ludowej: robotnicy a komuniści 1945-1950...*

PB: ... Czy Elizabeth Dunn, autorki książki *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*. Jest to amerykańska antropolożka, która przyjechała do Polski do fabryki Alima-Gerber, gdzie pracowała, produkując soki Bobo Frut i Frugo i na tej podstawie opisała jak się pracuje w dużym zakładzie pracy tuż po transformacji.

² Ruch Społeczeństwa Alternatywnego.

³ Michał Błaut, działacz anarchistyczny i ekologiczny z młodszego pokolenia, współtwórca Federacji Zielonych Trójmiasto, Obywatelskiej Ligi Ekologicznej, Zielonej Fali i wielu innych inicjatyw, działacz RSA, organizator Przejazdów Rowerowych, radny dzielnicy Górny Wrzeszcz etc., etc.

Zobacz, historiografia polska się tym w ogóle nie interesowała, trzeba było zachodniej perspektywy, żeby o tym pisać.

JW.: Zobacz, że to jest w ogóle arcydzieło nieobecności, brak pisanie o Solidarności. Był w ogóle jakiś dobry film o Solidarności?

PB: Ale wróćmy do tego, że interesowaliście się historią.

JW.: Jak wchodzisz na taki etap, że czytasz książki, których ogół uczonych polskich nie raczy znać, to jesteś w stanie już wiedzieć więcej. Ale tu była jeszcze jedna zagwozdzka. Pojedyncze sformułowania u takich gości jak na przykład Gombrowicz, Miłosz czy Vincenz – no i nie wiesz, skąd oni to wzięli. No i się nagle okazało – nie wiem, czy już wtedy jarałem, czy nie, ale efekt był taki, jakbyś jarał – że nagle błysk. Nagle się okazało, że nie trzeba ani jednej książki więcej przeczytać, tylko trzeba to inaczej ująć. Nie wiem, czy kojarzysz *Morfologię bajki* Proppa?

PB: No jasne.

JW.: Wszyscy wyciągali, porównywali, że tu jest Iwan, a tu jest jakiś inny, i im nie pasowało. A on stwierdził, że weźmie 100 bajek ze zbioru jak leci i spróbuje zrozumieć, o co chodzi. No i mniej więcej taką operację wykonałem na wiedzy historycznej. Bo to jest coś takiego, że historia wg Topolskiego nie różni się niczym od powieści, poza jednym: nie możesz mieć faktów sprzecznych. I ja, pisząc o tym sarmatyzmie, starałem się, żeby to nie było sprzeczne ze znanymi mi faktami. Nie znałem wszystkiego, bo teraz mógłbym na przykład korzystać z Gościwita Malinowskiego⁴.

⁴ Gościwit Malinowski jest filologiem klasycznym, hellenistą, profesorem nauk humanistycznych w dziedzinie literaturoznawstwa, profesorem zwyczajnym w Instytucie Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Jany odwołuje się do jego podcastu *Interpretacje*.

PB: Ale i tak grzebiesz głęboko w słowiańszczyźnie, zwłaszcza w *Mitozofii sarmackiej*. Co czytałeś wtedy na ten temat?

JW.: Ja przeczytałem wszystko, co się dało, różnych Jasieniców, Tazbirów etc. W latach 80. całe wakacje, 8 godzin dziennie, siedziałem w PAN-ie w bibliotece. I czytałem naprawdę dużo opracowań naukowych i, powiedzmy umownie, że do poziomu lat 90. znałem wszystko, a nawet więcej niż wszystko, bo też takie nietypowe. Bo mnie interesuje nie tylko sama historia, bo przecież historia sama w sobie to nie jest nic takiego ciekawego. Mnie interesowała wtedy historiozofia. Czytałem wtedy różne takie rzeczy jak fizyka kwantowa, joga, a tam za tobą jest książka o ziołolecznictwie...

PB: Tak, u ciebie to się wszystko łączy. I to jest fajne w tym, co piszesz. Bo profesjonalny historyk by się na to nie zdobył, żeby połączyć szlachtę, arian z taoizmem na przykład.

JW.: Tak, ale ja właśnie zacząłem i właśnie na tym zabawa polegała, że ja zacząłem odkrywać, bo to zaczyna sprzęgać samo ze sobą. Jak zaczynasz inaczej widzieć, to nagle się okazuje, że wystarczy ci już te fakty, które znasz. Na przykład ujrzenie historii I RP jako historii *zimnej wojny domowej*, bo to była permanentna wojna domowa, trwająca do dziś. Cały czas było tak, że lud chce rozpieprzyć system albo żeby system był taki, jak obiecał (wiesz, socjalizm z ludzką twarzą), a tam, nazwijmy to, elity opozycyjne kombinowały: jedni, jak się dorwać do koryta, drudzy, jak wysadzić komunę, a w duszy mieli ludzi, tych robotników i tak dalej.

PB: I podobnie w I RP: szlachta, magnaci, król. O to ci chodzi?

JW.: Między innymi.

PB: W sensie, że szlachta chce mieć państwo dla siebie – socjalizm z ludzką twarzą, magnaci mówią: „Walić to, jak najwięcej się nachapać”, i do tego jeszcze dochodzi król...

JW ... który jest idiotą, bo u nas królowie byli bez wyjątku niemal idiotami, bo żaden z nich nie wzniósł się ponad elitę – chyba ostatni był Zygmunt Stary, który wzniósł się na poziom tego, że ja jestem królem, a nie jednym z magnatów, czyli że jestem o piętro wyżej. On na przykład spacyfikował Gdańsk, przywrócił katolicyzm siłowo. Jego syn miał w d...uszy religię, ale próbował przejąć kontrolę nad żeglugą. No, jeszcze Batory próbował, następnie rekordzistą był Sobieski, który już tylko łapówki brał, np. od Gdańska. W każdym razie, jeżeli widzisz to z takiej perspektywy... Bo właśnie, jak mówisz: historyk zamyka się w swojej dziedzinie i koniec. Wlezie czasem bardzo dokładnie w rzeczy, ja takie rzeczy czytałem, takie opracowania maksymalnie szczegółowe. U mnie to sprzęgało z filozofią czynu, odpowiednikiem filozofii czynu w biologii, czyli o tym co Lamarck pisał, i tam pełno tego jest. I jeżeli masz tego wystarczająco dużo... paradoksalnie dobrze, że nie jesteś naukowcem.

PB: Tak, bo więcej możesz. Naukowiec po prostu wie, że jest, jak to się ładnie mówi, intersubiektywny. To znaczy, on nie może robić wszystkiego, bo będzie oceniany, bo on pisze na stopień, pod recenzję, i dlatego on się cały czas autocenzuruje, a Ty miałeś wtedy wolność i hasałeś sobie po najróżniejszych terytoriach, których w profesjonalnym dyskursie nie można łączyć. A długo pisałeś *Rzecz o Sarmacyi*? Bo siedziałeś, mówisz, bardzo długo, a tekścik jest krótki przecież.

JW.: Nie, bo to jest tak jak z tymi „Nierzadami”. Ja mam teraz około 430 numerów, z tego każdy ma 25 podczęści.

PB: Nie wiem, o czym mówisz. Jakie „Nierzady”?

JW.: Robię sobie takie pisemko. Najpierw robiłem je jako pisemko dziecięce, satyryczne-komiksowe, ale 4 maja 79., do Orła⁵ – współredaktora – wjeżdżają dwa wozy pełne bezpieki, bo w Nowej Hucie wysadzili pomnik Lenina i był *rok otwierania listów*, i przeczytali, że my jakieś pismo wysyłamy do Nowej Huty. I to pisemko to było pierwsze nasze pisemko, które robiliśmy. Orzeł odpadł, potem doszedł Jakob⁶. To było dziwne wydawnictwo, bo to było odpowiednikiem zarówno sarmackich sylw – lasu rzeczy, często bez ładu i składu – jak i wydawnictwa pojedynczego. Wydawnictwo pojedyncze to jest takie pismo, którego redaktor sam pisze, składa, drukuje i decyduje, komu da. Złośliwa wersja była taka, że i sam czyta. Ale chodziło o to, że wskazuje konkretnych odbiorców. Miałem takie listy, które numery komu dałem. Na początku, powiedzmy, przez pierwsze sto kilkadziesiąt numerów było robione tak, że było puszczane do ludzi, a w pewnym momencie rozdzieliłem na „Nierząd” właściwy i „Nierząd” wewnętrzny. W tej chwili „Nierząd” właściwy już w ogóle nie wychodzi, bo jak mówię: ja to robię dla siebie. My „Gilotynę” – w I LO w Gdańsku w 1980/81 – robiliśmy dla siebie, to było przezabawne, jak na przykład wrzucałeś coś do gabloty i przychodziłeś na drugi dzień zobaczyć, co kumple wrzucili do gabloty. To było zabawne, wiesz, jesteśmy redakcją. No i w każdym razie chodziło, dlaczego o tym mówię... Chodziło o coś takiego, że masz jakby... To był odpowiednik dzisiejszych grup tematycznych, że robimy to dla siebie i dla ludzi, których to interesuje. O, na przykład robimy „Moje miasto” – kiedyś w papierze w 2002, ale dziś na Facebooku strona o mieście i miejskości⁷, a jak ktoś narzeka, że to jest redagowane często wsobnie, to ja grzecznie odpowiadam, że ja nie piszę dla ciebie, ale dla siebie, tylko się z tobą dzielę.

PB: Tak, widać w Twoim stylu pisania, że piszesz zawsze dla siebie.

⁵ Zbyszek Drzał, kolega Waluszki z klasy w podstawówce i I LO w Gdańsku, którego nazwisko nauczycielka od historii przeczytała jako „Orzeł” i tak z „Sałaty” (mieli ogródek w centrum miasta) został „Orłem”.

Współredagował „Nietoperza” (później – już bez niego – jako „NIErząd”) i „Gilotynę” (w I LO).

⁶ „Wojciech Jankowski, ur. 30 VII 1964 w Gdyni. Ukończył Liceum Zawodowe przy Zespole Szkół Metalowych w Gdańsku (1983) i Pedagogiczne Studium Techniczne w Gdańsku (1985). W 1983 współzałożyciel (z Krzysztofem Skibą, Januszem i Cezarym Waluszkami) Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, w 1984 główny inicjator tzw. akcji bieżącej RSA: uczestnik akcji ulotkowych i plakatowych, kolporter pism propagujących walkę o zniesienie przymusu służby wojskowej i wprowadzenie służby zastępczej, autor, drukarz, kolporter antywojskowych ulotek, 1983-1985 członek redakcji pisma RSA »Homek«.” (Encyklopedia Solidarności;

<https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/16366,Jankowski-Wojciech.html> [dostęp: 19.04.2025].

⁷ Zob.: <https://www.facebook.com/profile.php?id=100069905115136>

JW.: Tak, bo tak naprawdę to jest coś takiego, ale dobra... 400 x 25, no to masz x 10 stron, skromnie licząc, no to masz sto tysięcy kartek „Nierządu”. Jeśli masz 100 tys. kartek, to masz taki numer, że jak na przykład byłem na studiach i musiałem zrobić zaliczeniówkę, to robiłem Ctrl+C i Ctrl+V z poprzednich „Nierządów”, wrzucałem tutaj, robiłem przypisy i ładniej redagowałem, bo to było do szkoły czy jako książka. I te moje "poważne" prace wyglądały w ten sposób, że czasami pół strony, czasami więcej niż pół strony to przypisy, a tu zobacz, ile bibliografii jest – taka obsesja, żeby się zgadzało, gdy jest to oficjalne i na zewnątrz.

PB: Ale powiedz mi jeszcze, jak „Nierządy” się ukazywały. Bo mówisz, że one miały charakter półprywatny.

JW.: Na początku robiłem tak, że powiedzmy jakieś 40, 50 sztuk robiłem, z wyjątkiem kilku takich, które były zrobione na przykład na rocznicę RSA, jak jednodniówki tak zwane. „Nierządy” się ukazywały do stu kilkudziesięciu numerów w nakładzie, powiedzmy, kilkadziesiąt egzemplarzy, dla konkretnych ludzi wysyłane. Oczywiście oni też mogli puszczać to dalej. No, potem elektronika sprawiła, że ja już przestałem to drukować, nie tylko dla nich, ale i dla siebie, bo to jest coś takiego, że przestałem wydawać ten zewnętrzny. Ale to jest o tyle genialne, że ja naprawdę na studiach co najmniej 10 prac tak zrobiłem, że wyjąłem pół „Nierządu” na przykład, porobiłem przypisy, przepisałem to ludzkim językiem i miałem pracę bogato osadzoną w źródłach. Jak ja sam oddaję coś, to ja muszę mieć dowód, w postaci zdjęcia, że widać, to jest to. Jak tego nie ma, to jest już mitologia, a nie mitozofia. I ja byłem przyzwyczajony do tego, że w ten sposób pisałem, i u mnie to przeewoluowało właśnie z zajęć nad historią słowiańszczyzny, Pierwszej Rzeczypospolitej. Ale czytałem też o Bliskim Wschodzie w starożytności – jeszcze przed cywilizacjami – i inne takie rzeczy. Mniej mnie Rzym czy Grecja interesowały, bardziej neolityczne korzenie cywilizacji...

Nawet robiliśmy wykłady z historii i historiozofii w podziemiu. Robiliśmy tak i w szkole, gdy przejęliśmy lekcje PO, bo był facet od PO, jakiś komandor, który przyszedł i mówi, że są wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe, na co ja mówię, że nie ma sprawiedliwych, bo

my wtedy mieliśmy fazę na radykalny pacyfizm. On, że są a na to ja: „a interwencja w Czechosłowacji była słuszna czy niesłuszna?”, a on: „ja tylko wykonywałem rozkazy”. A kolega Lechita na to: „ci w Norymberdze też”. I facet przyszedł do nas na następną lekcję i mówi: „rozmawiałem z panem dyrektorem i się nie mogę tu odnaleźć”. I zrezygnował. I przyszedł taki dupa, który się godził na to, że my wykłady robiliśmy o anarchizmie, pacyfizmie itp. a on się w ogóle nie odzywał i tolerował. Rekordem to już było, jak na 13 grudnia kolega Marian⁸ przyniósł jamnik – duży magnetofon z głośnikami – do szkoły i na cały regulator *Taśmy grudniowe* – rozmowy bezpieki z masakry grudniowej w 1970, w tle słychać strzały – i *Janka Wiśniewskiego* puścił z okna otwartego na przystanek autobusowy, środek miasta w Sopocie, i jakieś takie rzeczy. No, chamówę po prostu wtedy robiliśmy. Wtedy w ciągu dwu lat sześciu nauczycieli się pozbyliśmy, nie byliśmy dobrymi dziećmi, wprost przeciwnie, na zasadzie: wiesz, zastrzelą nas, trudno. Bo to się wszystko mieszało, żeby to jeszcze było tak, że to jest jakieś hobby takie twoje, zainteresowanie, ale jednocześnie tu do ciebie strzelają, a jednocześnie coś tam. No i to było coś takiego, że jeżeli masz takie ilości wiedzy w postaci notatek, w postaci tego, co przeczytałeś, to ci zaczyna sprzęgać. Zaczynasz wyszukiwać, czy to analogie, czy to związki na taką skalę, że normalnie nikt by na to nie zwrócił uwagi, czy coś w tym rodzaju.

PB: Palenie w tym pomagało?

JW: Ja późno zacząłem palić, bo u mnie to jest odwrotnie, bo jak ludzie opowiadają, że to się zaczyna od papierosów, wódki czy coś, to ja się zawsze śmieję, że ja wypilem pierwsze piwo, jak Jezus był już powieszony. Ja miałem 34 albo 33 lata, nie pamiętam dokładnie, w każdym razie na pewno ten... No a wcześniej grzyby, Ludzie Są Dobre, trawa itp., ale też nie od razu.

PB: Zadałem pytanie o palenie, bo palenie pomaga tworzyć te związki, przechodzić między obszarami i łączyć to, co się normalnie nie łączy.

⁸ Piotr Maria Rogalski, w podziemiu wydawca „Głosu Szkoły” i organizator grupy młodzieżowej Kierunki, współuczestnik Porozumienia Grup Niezależnych „Wolność”, czyli RSA i innych grup młodzieżowych.

JW.: Tak, ja to wiem. Pierwsze doświadczenie, nazwijmy tego typu, to miałem, będąc jeszcze wojującym abstynentem. Było coś takiego, że pękła tama i wylało się *czarne światło*. Nie umiem tego sensownie opisać, ale wtedy to cholernie dużo mi posprzęgało. I to było doświadczenie takie... Znaczący, pewnie to jest coś takiego, że niedługo któraś z AI, w momencie, w którym dopieprzą jej wystarczająco dużo danych, a zerwie się ze smyczy, z kontroli, że nie wolno jej myśleć tego czy tamtego, to pewnie też coś takiego osiągnie nawet. O? O? O? Aha? Fajnie! (śmiech). I po prostu to był efekt prawdopodobnie tego, że miałem wystarczająco dużo napakowanych rzeczy, doświadczeń nie tylko w sensie uczenia się, ale także w sensie zadym, łożenia po górolesie nad miastem, jakichś innych takich rzeczy, które spowodowały sprzężenie zwrotne, jeśli można tak powiedzieć. No i *Sarmacja* jest jednym z tych efektów, bo to nie jest tak, że ja pisałem tylko o sarmatyzmie...

PB: Ale czekaj, czy w „Nierządach” jest więcej o sarmatyzmie? Bo to, co wyszło, to jest niedużo w gruncie rzeczy.

JW: Ale to jest pytanie też, czy o sarmatyzmie, czy o historii I RP. Nie, ale wiesz, o co chodzi. Bo to też tak działa, że dla ciebie, ze względu na efekt końcowy w postaci tych dwóch prac oraz pewnie z 10 artykułów różnych tu i ówdzie czy wywiadów⁹, to jest takie coś, co cię interesuje. Ale dla mnie to równie dobrze mogło być badanie historii jako historii, badanie wątków niepodległościowych i tak dalej, ale także Samorządna Rzeczpospolita jako zasada ustrojowa czy program "Solidarności", czy na przykład filozofia czynu, od końca XVIII w. po Abramowskiego i Brzozowskiego, wiesz, bardzo ważna historia, a tutaj to już po sarmatyzmie. A propos, coś takiego masz u Brzozowskiego. Bo Brzozowski był chyba pierwszym, który zauważył ten nurt w różnych przejawach, bo pozostali nie mieli chyba zielonego pojęcia, że istnieli koledzy

⁹ W sieci dostępne są np. *Sarmacka próba urzeczywistnienia utopii suwerenności ludu* (https://www.taraka.pl/sarmacka_proba_urzeczywistnienia_utopii); *Aktualność sarmatyzmu* (https://www.taraka.pl/aktualnosc_sarmatyzmu); *Wola, albo filozofia czynu* (https://www.taraka.pl/wola_filozofia_czynu); *Kilka szybkich uwag na marginesie sarmatyzmu*, „Teksty Drugie” 1/2015, https://rcin.org.pl/Content/62361/PDF/WA248_80859_P-I-2524_waluszko-kilka_o.pdf.

wcześniejsi. O, pamiętasz taką wielotomową historię...

PB: *700 lat filozofii polskiej?* No, ja to mam, 3 tomy.

JW.: Więcej, tam z 10 tego było, bo tam były jeszcze te późniejsze. Nie mówiąc o tym, że było kilka takich opracowań z historii filozofii polskiej, np. Wiktora Wąsika. Bo właśnie widzisz, u mnie było tak, że to się nie zatrzymało. Bo gdybym był jakimś turbo-Sarmatą czy coś takiego, to bym pewnie nie wyszedł poza to. Tymczasem u mnie było tak, że to się nie zatrzymuje na, powiedzmy, 1795, tylko leci w najlepsze, bo wtedy zresztą pojawiają się najciekawsze, najbardziej rozwinięte opracowania, z bardzo prostego powodu, bo nagle goście weszli na naukowy poziom, czy tam poziom filozoficzny, a nie na poziom jakiegoś tam hreczkosieja, który bardzo fajne rzeczy mówi intuicyjnie, ale nie próbuje tego podnieść wyżej, steoretyzować czy coś w tym rodzaju. Tymczasem wielu innych, zadziwiające jest poniekąd – uwzględniając to, że nie było linii przekazu – jak oni dochodzili do tych samych rozwiązań. Bo jak jest linia przekazu, to to jest bardzo proste: przepisałem sobie od tatusia, a tatuś od dziadka.

PB: Kiedy mówisz „Oni”, to mówisz o autorach, którzy pisali już po rozbiorach i w jakiś sposób kontynuowali tę sarmacką myśl?

JW.: Różnie. Nie chodzi o to, że po rozbiorach. Chodzi o to, że bardzo wielu z nich nie widziało, że poprzednicy mówili to samo. Nie wiedzieli o koncyliaryzmie, nie wiedzieli o arianizmie, często to dzisiaj wiedzą. Pierwszym takim, który... Może, gdybym przeczytał wykłady Mickiewicza, ale one są po francusku, to też bym to znalazł. Chodzi o to, że Brzozowski próbuje analizować poprzedników. On ma świadomość, że nie jest pierwszy, że wiele z tego jest już zrobione.

PB: Wiesz, bo dopiero wtedy zaczyna się krystalizować świadomość historyczna; świadomość tego, że nie ma „wiecznego człowieka” i że on jest tworem historycznym, co

pociąga za sobą wzmożone zainteresowanie przeszłością.

JW.: Ale wiesz, rzecz ciekawa, że jeżeli machniesz ręką na Stachniuka czy [Wincentego] Lutosławskiego, to Brzozowski nie jest pierwszy, ale ostatni. Znaczący, fizycznie jeszcze Abramowski go przeżył. Nie wiem, czy czytałeś jego taką cegłę, chodzi o coś takiego, nie *Rzeczpospolita przyjaciół*, bo to jest coś takiego, nie *Mitozofia*, zaraz sobie przypomnę... *Metafizyka doświadczalna i inne pisma*, skojarzenie z „metafizyką społeczną” Totartu.

JW.: ... [urwane] zresztą to jest tak, że w ogóle by nie było nic po polsku, gdyby nie to, że Trentowski i paru innych przejęli się apelem Mickiewicza, kurwa, piszcie po polsku. A oni pisali, wiesz, społeczne pisma po francusku, a filozoficzne po niemiecku, no przecież Augusta Cieszkowskiego czytał Bakunin, Marks i cała reszta hołoty. Mało tego, Bakunin był na utrzymaniu Słowackiego. Bo Słowacki też był jednym z takich dziwnych gości i on utrzymywał Bakunina, mówił o Bakuninie, że to „rzeźnik w białych rękawiczkach”. Ale mu się to podobało i dlatego go utrzymywał. Nie wiem, czy znasz jego udział w Wiośnie Ludów. On przyjechał do Poznania i tam przychodzi na to spotkanie komitetu w Poznaniu, i tam siedzi oczywiście ten, jak on się nazywał, Radziwiłł jako namiestnik, Ledóchowski jako arcybiskup, i tak dalej. I ta cała reszta, komitet narodowy się zebrał, i on mówi: „Wy myślicie, że trzeba armat albo oficerów? Nie! Trzeba przelewu krwi!” Na co Marcinkowski, przywódca robotników, odpowiada: „Prawdę rzekłeś, mistrzu”, na co Radziwiłł i Ledóchowski, i cała reszta spieprzyli z sali, bo myśleli, że już się zaczyna, że rozlew krwi, przecież o to chodzi. Dlatego Słowacki kochał Bakunina. Bakunin był przecież wielkim fanem Polski, on jeszcze w powstaniu styczniowym przemycał broń do Prus, a potem, wiesz, kiedy powstała Międzynarodówka? Na wiecu z okazji rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Że to był wiec propolski i na tym propolskim wiecu uchwalili, że musimy się zebrać do kupy, żeby móc walczyć. Marks był z Engelsem i ten, Bakunin, z tym, jak on się nazywa, Proudhonem, jeszcze byli razem w Międzynarodówce. Mało tego, Polaków na przykład w Paryżu w 1871-ym rozstrzelili za bycie Polakiem, bo uważali, że to są rewolucjoniści. A oczywiście wystarczy taki generał komuny jak Dąbrowski czy Wróblewski, czyli głównodowodzący i dowodzący w jednej z dzielnic. To akurat z powstania styczniowego goście, czerwoni. To było bardzo silnie splecione. Między innymi ja się tym interesowałem, no bo...

PB: Czy ta szeroko pojęta Sarmacja to był taki twój osobisty lot, czy raczej wyście się ogólnie tym interesowali jako grupa? Dyskutowaliście o tym wspólnie?

JW: Były kluby dyskusyjne, były rozmowy. W ten temat Sarmacji najbardziej wszedł Młody, on zresztą tak, wiesz, podpisywał się Sarmata, czy coś. On ma szkołę walki, sarmackie coś tam¹⁰. No i Bełt, z tymże Bełt bardziej, jeżeli chodzi o te bardziej samorządowe rzeczy. On kuma to, nie jest fanem, ale jako historyk i anarchista kuma to i akceptuje, i czasami tam debilom, lewakom różnym, tłumaczy, bo oni są tak samo głupi jak naziol, niestety, a może nawet głupszy, mam czasem takie wrażenie, że ich poziom jest niższy niż naziolstwa. Widzisz, zabawa polega na tym, że u nas nigdy to nie było samodzielne, że u nas można być, wiesz, mandala, tao, że my byliśmy taoistami jednocześnie, ale oczywiście nigdy nie należeliśmy do żadnego kościoła taoistycznego. Spotkałem potem w Chinach taoistów, wyglądali jak cepelia plus naciągacze turystów.

PB: A ty nie miałeś nigdy pomysłu, żeby swoje pisanie o Sarmacji jakoś bardziej upublicznic? Żeby o tym szerzej pisać?

JW: Pierwszy tekst się ukazał w „FuturFoto”¹¹, nie wiem, czy kojarzysz.

¹⁰ Chodzi o Pawła Ziółkowskiego, uczestnika RSA, który był jednym z pionierów MMA w Polsce i który założył klub Akademia Sarmatia. Prowadzi także fanpage „Historia Polski i świata” oraz blog (rozawa.home.blog) i fanpage (Rewolucja Rożawy) poświęcone Kurdom z Autonomii Rożawy.

¹¹ „FuturFoto” – zin wydawany przez Pawła „Końjo” Konnaka.

Ojce naszy, które są w niebie /święć się imię wasze, bądź wola wasza jako w niebie tak i na ziemi/ nigdy wiary świętej chrystiańskiej z policją Rzeczy Po-
 litej nie mieszała. A kiedy obcy a nasi panowie pod pokrywką wiary wolności-
 im chcieli odebrać a kto go ma myśleć i robić kazali, ojce naszy udali, że się
 na oną wiarę godzą a tymczasem rzekli co by i oni udawali, że prastare
 wobody szlacheckie szanują. I tak do dziś stoi, że Polak to katolik a
 innych Polaków masz nie mieć. No owe pomieszanie wiary z policją a naro-
 dem zgubę obojgu przyniosło. Bo nie masz już w Kościele cnoty żadnej -
 - dobrego, choćbyś był cham, pijak, złodziej a obywatelska świnią - by-
 le swoja, byle polska a katolicka. Toż samo i w Rzeczy Pospolitej, bo
 o ów kompromis /jak to zawsze bywa, tak i teraz/ nie szczery był, ka-
 żden jeno czekał okazji, co by drugiego skabość wyzyskać a pobić, t-
 yle że po cichu nabył nożem w plecy. I tę to nierządność a skłóconą
 Rzeczy Pospolitą i oną swobodą a pokojem bardziej niż czystości w-
 iary patrzącą szlachtę jako przedmurze chrześcijaństwa wszys-
 tkiego przeciw ościennym potęgom na wojnę świętą wystawiono. Co-
 óż, że ona nie do tego. Kościoła i dusz ludzkich bronić trze-
 ba - wołano - a jeśli zginie ojczyzna doczesna, przy wieczn-
 ej się oostoi. Tak i Rzeczy Pospolita upadła a Kościół nas-
 z w potęgę urósł. Ale nie masz w nim Boga - jeno grób a
 zopkę ojczyzny, orla z koroną na krzyżu. Cierpi przez ow-
 o życie zastępcze i naród i poszczególny człowiek, o kt-
 órego wolności a szczęściu zapomniano, że to niby kami-
 eń ręką Boga na szaniec okopów Sw. Trójcy rzucony. A n-
 ie my sami ojczyznę odzyskać mamy, lecz Bóg nam ją
 róci albo zachodnie potęgi, a to za nasze do nich
 rzywiązanie a wyrzeczenie się wszystkiego co polsk-
 ie jako są wolność i pokój, tolerancja i demokrac-
 ja, otwartość na nowe a cudze przy zachowaniu st-
 arego a własnego, świeckość życia publicznego a
 wszystko to nie w książkach czy po śmierci a w
 tym życiu i z pamięcią, że miarą prawdy użyt-
 eczność jest. A też wszystkie zło nie z sam-
 ej wiary, bo każdy czyni Boga na swój obra-
 z i podobieństwo. Tak i zachodnie narody
 czyniły a pełnią czci dla bałwanów siły,
 pieniądza, autorytetu z urzędu a wartości
 ci samych w sobie i dla siebie wiarę
 stworzyły, co je pchnęło ku licznym
 wojnom między sobą i przeciw obcym
 , bo za ich imność gorszymi je mi-
 ano a na siłę uszczęśliwić chcia-
 no. Kiedy owe wojny, mimo morza



PB: Nazwę kojarzę. A nie w „Homku”?

JW: Nie, pierwszy tekst był w „FuturFoto”, zaczynający się „Ojcze nasz, któryś jest w niebie” coś w tym rodzaju. Zaczyna się od parodii modlitwy tak jakby. I w „FuturFoto” był jeden taki [tu Jany pokazuje książkę *Artyści, wariaci, anarchiści*]. O, tu masz *Sarmację* całą, zobacz. To miało nawet okładkę moją.



RZECZ O SARMACYI

• UKSZTAŁTOWANIU

MIEJSCU W EUROPIE
I SZANSACH JEJ

ROZWOJU PRZEZ
POWROT DO KORZENI

SZKIC

przez

JANUSZ A. P. WALVSZKO

W PUNKTACH 53

PROZĄ.



Na naszą historię nie umiemy patrzeć obiektywnie, widzimy ją przez pryzmat utraty niepodległości. Od kiedy dostaliśmy się w łapy Rosji stałe słyszy się o 1000-letnim, nierozzerwalnym związku Polski z Europą, o zachodnich źródłach naszej kultury. Dodaje się przy tym, że jest owa zależność od Rosji skutkiem naszego zapóźnienia cywilizacyjnego i że musimy "gonić" Zachód, to znaczy stworzyć silne, chrześcijańskie i kapitalistyczne państwo. Jak się to ma do rzeczywistości i czy tylko tak możemy "uciec" Rosji? A więc po kolei:

1 Mówi się, że Polska jest częścią Europy - owszem, jest nią także Rosja czy Albania. Chyba nie o to chodzi - precyzuje się więc, przypisując nas do Zachodu, rzadziej do Wschodu (bo to niepopularne, czasami zaś jako coś pośredniego, takie ni to-ni owo; ma to oznaczać nasze "zapóźnienie", ale i nasze prawo do orientacji na Zachód. W czym jednak nasza kultura podobna jest do wschodniej czy zachodniej Europy?

2 Chrześcijaństwo? - Aż do czasów nowożytnych religia była dla ludzi sprawą najważniejszą. To wokół niej obracało się uniwersalistyczne rzekomo średniowiecze, to na jej tle Europa podzieliła się na kilka różnych formacji kulturowych. Bo nie ma i nigdy nie było w Europie jednego chrześcijaństwa. Czym innym było prawosławie, a czym innym chrześcijaństwo zachodnie, a i ono nie było nigdy jednolite. Mimo, że kraje romańskie wcześniej przyjęły nową wiarę - a ntyk blokował jej percepcję, czynił z niej powierzchowną formę kultury

I to jest najstarsza wersja mojego pomysłu. Pomijam jeszcze, że to wygłosiłem na jednym z pierwszych koncertów Totartu, ubrany w kontusz, tu mając karafkę, szklankę i w pewnym momencie, jak przechyliłem karafkę, to mi rybka wpadła do tego, w tym czasie cały czas z drzwi wchodziła Para, krzyczała „Faflawaha!”, po czym wychodziła przez okno, biegła naokoło budynku i wchodziła znowu przez drzwi, i znowu przez okno wychodziła, regularnie, jak w zegarku. A oni na przykład puszczali Dezertera „jesteście bombardowani informacjami”, robiąc w ten sposób, że brali gazety, moczyli we wiadrze z wodą i rzucali tym w publiczność.

PB: I to podczas tego wydarzenia było?

JW: Tak¹². Najbardziej absurdalne było to, że to było wszystko na raz. Że wiesz, Sajnóg siedzi na takim gigantycznym rusztowaniu, wysokim jak trzypiętrowy dom, on siedzi przy suficie i na perkusji napierdala, ktoś tam z pistoletu strzela, i tak dalej. To były akcje totalne. Tak że to była też taka wersja, no i widzisz, to jest ten problem, że u nas nawet prezentacja tego się nie odrywała od całej reszty, nigdy, że to było jakby... Jak zobaczysz na te „FuturFoto” kolejne, to jest zlew, totalny zlew, co my mamy we łbie, i my nie patrzymy, czy to wypada, czy nie. To nas w ogóle nie interesowało, bo my to robiliśmy w dużym stopniu dla siebie plus ofensywa typu zaatakowanie społeczeństwa, a jeńców nikt nie brał, że nie przejmowaliśmy się. Jest kultowy tekst, *Mirek Szatkowski, najlepszy wokal polski*, gość jedzie w tramwaju i tam rozmawia z kimś przez telefon. Oczywiście problem polega na tym, że wiesz, oczywiście zadyma niezła, nie? Problem polega na tym, że on nie ma telefonu. Tak podchodzę do niego i mówię: „Mirek, ale ludzie się ciebie boją”, a on mówi: „Ludzie nie muszą nas kochać, ludzie się muszą nas bać, jak mówił Mick Jagger”, to mniej więcej, wiesz. Albo idziemy sobie przy stoczni tutaj i tam, jest festiwal jakiś gotycko-metalowy, a tu jacyś katolicy protestują przeciwko Szatanowi, a my sobie idziemy, przechodzimy, a ja mówię: „Zwierzak, klękaj”. Zwierzak jebut w glanach z irokezem klęczy, a on robi jeszcze takie miny, przeaktora, no więc wszystko się zgadza, że nawet niektórzy nasi myśleli, że on się nawrócił. Ja robię zdjęcie i jebut na fejsa, i po prostu mamy absolutnie serdecznie w dupie, jak ktoś zareaguje. Albo na przykład była akcja „Dziki”.

¹² Jak na historyka przystało, Jany zajrzał do źródeł i wyszło, że po 40 latach różne imprezy zwały mu się w jedno. „Miasto, masa, masarnia” miało miejsce w 1986, a występ z jego udziałem (czytanie „Sarmacji”) musiało nastąpić po jej napisaniu w listopadzie 1987, najpewniej w ramach Kabaretu Zlew Polski, w tym samym miejscu co tamto (wiele imprez się powtarzało, zlewając się w jeden wielki Totart).

Pomijam, że brałem udział w akcji z dzikiem. W parku oruńskim i w paru innych miejscach była jakaś feta, teatr uliczny czy coś takiego. Ja patrzę, prawdziwy dzik tam jest, a ja mam transparent „Nie strzelać do dzików!” podszedłem do niego i stanąłem sobie z nim. Ludzie idą, patrzą, co to jest? Że my działamy razem w proteście w obronie dzików. Albo tutaj byli jacyś tacy goście na szczudłach, otwierali, kolejny jarmark, nie-jarmark, diabli wiedzą co. No to pierwsze, co zrobiliśmy, to wpadliśmy z tymi transparentami o dzikach w środek nich i przechwyciliśmy tę imprezę, no mówię, my mamy poziom punków, niestety, albo tych teatrów performatywnych. Bo ja się na takich dziwnych rzeczach wychowałem. Ja pamiętam Teatr Ósmego Dnia i inne takie. One występowały w Duszpasterstwie Akademickim, w Mikołaju. Oni patrzą: „za mało ludzi jest”, wybiegli tam na halę i porwali część ludzi, no taka szajba po prostu. Kiedyś na Długiej takich dwóch gości siedzi, krzesło, krzesło, stół i oni się tak przesiadają, niby happening. Jak oni wstali, my jebut, zajęliśmy miejsce na krzesłach, pół godziny goście nie wiedzieli, co robić.

W każdym razie u nas nie było nigdy czegoś takiego, „co wypada, a co nie wypada”, więc pełno takich rzeczy było. Po drugie, było pełno takich rzeczy, nie wiem, jak to nazwać, różne poziomy. Bo tu masz na przykład w zinie, który miał kilkanaście czy kilkadziesiąt egzemplarzy, broszurę, która jest już czymś poważniejszym, czy wystąpienie na koncercie punkowym, na totartowym koncercie, i masz jednocześnie za chwilę to, co ja wydałem w „Nierządzie”, i potem masz jeszcze, zupełnie na poważnie, zrobioną przez Krawata¹³ w *Innym Świecie* broszurę serio. I dla nas między tymi poziomami nie było różnicy, że jeden jest poważniejszy, a drugi mniej poważny.

PB: Zobacz, pokazujesz mi formę funkcjonowania w codzienności, która dzisiaj w tym późnym kapitalizmie jest praktycznie niemożliwa. Bo ta magma jest nieobecna ze względu na to, że życie się pokawałkowało na nieprzystające do siebie części. Tu jesteś profesorem, tu jesteś kimś innym, i te części do siebie nie przystają, są poodzielane, pojawia się jakaś autoalienacja.

JW: Tak, podzielono się na zawodowe fragmenty, i nie wolno być niepoważnym, kiedy my w ogóle nie pieprzyliśmy się takimi detalami. U nas zawsze obowiązywała zasada szajby, wobec czego nie było takiego czegoś, że czymś się nie możesz zajmować. A

¹³ Janusz Krawczyk, działacz anarchistyczny, tworzy pismo i wydawnictwo „Inny Świat”.

jednocześnie, to było zresztą zgodne ze statutem RSA, takim parodystycznym, który napisaliśmy: „Ruchem kieruje ten, kto w danym momencie coś dla Ruchu robi. Inni w dobrym pójdą za nim”. No więc, jak jakiś temat był na tyle ciekawy, że był dobry dla ludzi, no to się nagle okazywało, że znajdowali się fani tego. Oni zadawali pytania, ty udzielałeś odpowiedzi, robiłeś z tego coś więcej, i tak dalej. Czyli musiał być jakiś oddźwięk wtedy, nie tylko że, ty wiesz. Anarchizm krążył po PRL od lat 60., Urbankowski, Pyjas itp., ale dopiero Ruch Społeczeństwa Alternatywnego zaistniał serio w 1983, ale gdyby wystartowali nasi prekursorzy albo gdyby komuna potrwiała dłużej, to mogło zajść dużo dalej.

PB: Na koniec bym Cię jeszcze zaczepił o lewicę. Ewidentnie nie lubisz Sowy (wymieniliśmy na ten temat z 10 lat temu sporo maili, ślad tego też jest w „sarmackim” numerze „Tekstów Drugich”¹⁴) i zupełnie inaczej podchodzisz do sarmatyzmu niż on czy ogólnie liberalna lewica. Wymykasz się (właściwie jako jedyny) opozycji prawicowy neosarmatyzm vs lewicowy antysarmatyzm. Dlatego przejdźmy do lewicy. Jak wiesz, oni nie lubią szlachty z powodu chłopów i tego jakoby byli niewolnikami szlachty...

JW: Ale podstawowa sprawa jest, wiesz, że oni nie mają najmniejszego pojęcia o tym, co mówią na takim najprostszym poziomie, przeciętny naziol od nich wie więcej.

PB: Dla mnie to jest kalka zachodniego kultu ofiary. Oni to wzięli z dyskursu postkolonialnego, który chcą teraz przeszczepiać na grunt polski.

JW: Nie, bo to jest jeszcze gorzej, z dyskursu antykolonialnego. I to jest najśmieszniejsze w tym biznesie, że oni odpieprzają kolonialną kalkę antykolonialnych spraw. Jeżeli niewolnik ma prawo posiadać prawa, jeżeli niewolnik ma zapewnioną opiekę społeczną, jeżeli niewolnik jest sędzią w sądzie... Wyżga na przykład to zauważył, że automatycznie wyklucza to pojęcie niewolnika, kto był, znaczy jaki stan był najszerzej reprezentowany w sądach? No, jak myślisz?

¹⁴ Zob. J. Waluszko, *Kilka szybkich uwag na marginesie sarmatyzmu*.

PB: No ale to się zmieniało, bo na początku to jeszcze wiadomo, że chłopci mogli dochodzić swoich spraw w sądach.

JW: ...nie chodzi o to, że chłopów pozbawiono sądów czy coś takiego, ale o to, że oni się nie mogli odwoływać, jeżeli nie byli z królewskiej, do króla. Ale to nie była kwestia złości do chłopów, tylko to wynikało z immunitetu. Bo immunitet mówił, że sorry, ale władza państwa nie będzie mi się tu wpięprzać. No więc, jak się nie będzie wpięprzać, to się nie będzie wpięprzać do wszystkiego, czyli do sądów też. Ale sędziami w gromadach musieli być chłopci, tak jak w mieście byli mieszczanie, no nie mógł szlachcic pójść tylko dlatego, że szlachta ważniejsza, bo co on by tam robił w tym mieście, nie? Tak samo w sprawach chłopskich sędzieli sędziowie (wójt i ławnicy) chłopcy, a wyobrażasz sobie sędziów niewolników? W sprawach kryminalnych można było się odwoływać aż do króla, ale to były [szuka określenia]... Ogólnie rzecz biorąc, tego się nie pamięta, że chłopci mieli samorząd.

PB: Tak, o tym się w ogóle nie mówi.

JW: Poza tym mieli własność. I mało tego. Mieli własność o wiele lepszą niż robotnicy w socjalizmie. Bo po 1989-tym ja nie dostałem mojego zakładu pracy, a po 1863-im chłopci dostali swoje pole, a niewolnicy w USA w tym samym czasie wyzwoleni nie dostali plantacji bawełny.

PB: Nie pamięta się także o wymiarach pańszczyzny.

JW: Wymiar to nie gra roli. Jest jeszcze gorzej.

PB: Nie, on gra rolę. Bo jest różnica, czy pracujesz jeden, czy kilka dni w tygodniu.

JW: Neeee, nie gra roli, bo i tak kmieć nie pracował, wysyłał...

PB: Bogatszy wysyłał.

JW: Kmieć, czyli chłop. Bo wbrew pozorom o wiele większy ucisk był chłopca nad chłopami – kmiecia nad zagrodnikami, komornikami czy parobkami – niż pana nad chłopem. Bo pan zasadniczo... to zresztą ten już Rej próbował pokazać...

PB: Tak, pan był zainteresowany utrzymaniem siły roboczej w dobrym stanie. Nie był zainteresowany eksploatacją, skoro chłop miał być wydajnym narzędziem pracy. Kula o tym pisał w swojej książce.

JW: Tak, on miał obowiązek po pierwsze dać gospodarstwo, narzędzia, ziemię, sprzężaj, odbudować dom, jak się spalił, i tak dalej. Dziecinnie prosty przykład to jest właśnie porównanie sytuacji chłopca z sytuacją robotnika. Jak był lockout, to robotnicy zdychali z głodu, a pan utrzymywał swoich chłopów, no bo on miał świadomość, że żyje z ich pracy a fabrykant mógł sobie 50 nowych wziąć łamistrajków czy coś takiego. U chłopów nie było takiej sytuacji, że wiesz, stoją jacyś inni chłopci przed dworem i mówią: „Panie, nie przyjmuj tych!”. Nie było czegoś takiego. Tu było zupełnie inaczej, ale tego oczywiście lewacy nie wiedzą, bo lewacy nie mają o tym zielonego pojęcia, oni przetłumaczyli amerykański tekst o niewolnikach murzyńskich, jeszcze dobrze, że nie mówią, że chłopci mieli inny kolor skóry, bo wiesz, niewiele im do tego brakuje, do takiego zejścia na dno zupełnie (oczywiście nie doceniłem poziomu upadku, "teorii o teorii najazdu", że niby Sarmaci podbili Słowian lub na opak, no i chłopci to ci podbici a szlachta najeżdźcy, dwie różne rasy niby, choć teoria powstała dopiero w momencie upadku I RP).

PB: Przeczytaj fajną książkę, napisaną przez historyków: *Cham i Pan* Andrzeja Chwalby i Wojciecha Harpuli. Bo ci, o których mówisz, Sowa na przykład, nie są historykami i może dlatego powielają te stereotypy. A Chwalba i Harpula wchodzą w miąższ tego życia i pokazują całą tę złożoność.

JW: Ale też można patrzeć przeciwnie. Na wysokim poziomie, mówię o poziomie Braudela. I właśnie klasyczny przykład takich gości, którzy wszystko psują komuchom, to są ci znani komunistyczni historycy typu Kuli i Małowista, czyli faceci, którzy byli marksistami i w takie bzdury nie wierzyli. A jednocześnie byli uznani na Zachodzie. Oni widzieli, że dużo gorzej żyło się robotnikom w Anglii XVIII-XIX w. i że nikt sam nie poszedłby do fabryki, gdyby nie głód, gdyby nie rugi chłopskie (grodzenie pól), praca przymusowa (prawo o ubogich przeciw włóczęgom, zsyłanie do kolonii karnych) itd. Podobnie uwłaszczenie w Prusach, które pozbawiło ziemi większość chłopów.

Dopisek Janego już po rozmowie: doczytałem *post factum*, że wg Śpiewaka kapitalizm nam się zrobił patologiczny przez "pańszczyźniane korzenie"¹⁵, a nie przez to, że zawsze taki był, a jedynie w XX w. udało się go złagodzić w postaci *państwa opiekuńczego*, co było wynikiem stuletniej walki, co jednak odkręcił w końcu stulecia panujący obecnie neoliberalny turbo-kapitalizm. Takie ujęcie to wizja zupełnie ahistoryczna, ale pewnie będzie modna wśród lewaków. Dodam jeszcze na koniec, że bawiłem się w sarmatyzm zanim stało się to modne, dziś jest to temat sprzed dwu epok – tak się składa, że co 14 lat zmieniam całkowicie ekosystem zainteresowań, dziś wolę zajmować się miastem np. – i dobrze, dziś musiałbym stale polemizować z reakcyjną wizją prawdziwków i kolonialno-postępową lewaków, w gruncie rzeczy podobnych do siebie fanów etatyzmu z tak czy siak obcą mi ideologią, a tego nie należy czcić czy potępiać a inspirować się tym, co warte, dla mnie np. samorządna RP i filozofia czynu jako sposób realizacji (sumienie / współczynnik humanistyczny między bazą i nadbudową jak u Abramowskiego), bo to zadanie do wykonania, spojrzenie do przodu a nie wstecz, jak u tamtych, jednych i drugich.

¹⁵ Chodzi o najnowszą książkę Jana Śpiewaka *Patopaństwo. O tym, jak elity pustoszą nasz kraj*, Warszawa 2025.

W Gdańsku pod skorpionem!
w kwestii formalnej: **AD.87**

wrodzone lenistwo i sprzeciw
przeciw organizacji świata w
ogóle oraz fakt, że do 20ego
roku życia wychowywałem się!
na ulicy, gazetach, komiksach
i kabarecie, studenckim teatrze
i dyskusyjnych klubach -
skutkiem czego nie umiem pisać
literatury pięknej - są
przyczynami dla których nie
jest to traktat jakiś lecz
kilka uwag rzuconych luzem do
dyskusji, zresztą w publicystyce
nie liczy się forma, lecz treść
bo to nie propaganda i „być może
ktoś z nas stanie w obliczu
śmierci fizycznej, straci pracę
znajdzie się w zakładzie
psychiatrycznym na zesłaniu
nazwą podlegaczem, agitatorom z nalepką "szczególnie niebezpieczny" -



(rozstrojenie jaźni - natura, kultura
i wola) - ale dążenie do prawdy i
wolności ZWYCIĘŻY WRÓG LUDU! "o sobie:
urodziłem się pod Lwem w Roku Tygrysa
do 1976 rzucałem się kamieniami na
ulicy, 1970 - 80 byłem ministrantem
w św. Brygidzie, 1980 - 82 niewierz-
ącym praktykującym, od 1978 redaktorem
--nastu pism niecenzuralnych:
(NGH, MM, FF i A) od 1979 moje
"życie to nieustanne naruszanie po-



rządka (publicznego)"
a "szkoła - drugi
dom tyle, że publicz-
ny", pierwszy dom
mieści się: GDAŃSK,
STARE DOMKI 6/m.9...
(-) Jany, Jaś Pe
PAPIEŻ ANARCHIZMU, czar
ny PIOTR NASZYCH DNI!

XięGOZBIORZLEVolskiREEDYcJO.